ROK · I · WARSZAWA · Nr. 6

# ŚPIEW w SZKOLE

MIESIĘCZNIK

ORGAN SEKCJI NAUCZYCIELI MUZYKI I ŚPIEWU • ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W. T. B.

LUTY 1934 R.

# T R E Ś Ć   N U M E R U:




NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35.
Redakcja czynna codziennie od godz. 11 do 14: tel. 238-92
Administracja czynna od godziny 8 do 15, tel. 269-49

WARUNKI PRENUMERATY:

| | |
|---|---|
| Prenumerata roczna . . . . . . . . . . . . . | zł. 8.— |
| Dla członków Związku Naucz. Polsk. . . . . . | zł. 4.— |
| Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism . | zł. 3.— |

KONTO P. K. O. Nr. 435.

KAŻDY CZŁONEK Związku Nauczycielstwa Polskiego może otrzymać „Śpiew w Szkole" bezpłatnie, jako dodatek miesięczny do „Głosu Nauczycielskiego".

ŚPIEW W SZKOLE•
WARSZAWA•ROK•1•933/4 N•6

# PRZYGOTOWANIE DO OBCHODU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

*Pod powyższym tytułem ukazała się w pismach odezwa XI okręgu Związku Strzeleckiego, wzywająca do należytego przygotowania obchodu Imienin Wodza Narodu. „Dzień Imienin Wielkiego Nauczyciela niech będzie dorocznem przypomnieniem o obowiązku bezinteresownej służby dla wielkich ideałów, które tak niepojęty wyraz znalazły w Osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego".*
*Do apelu tego winno przyłączyć się całe nauczycielstwo. Dzień Imienin Marszałka nabiera w bieżącym roku szczególnego znaczenia wobec tak wielkich dzieł, szczęśliwie ukończonych w ostatnich czasach, jak uporządkowanie finansów państwa, uchwalenie nowej Konstytucji, zawarcie paktów nieagresji z sąsiadem wschodnim i zachodnim. Nauczyciele śpiewu winni wytężyć wszystkie siły, by obchód Imienin Marszałka wypadł w sposób godny wielkiej chwili, jaką przeżywamy.*

**W tym celu przypominamy Kolegom materjał pieśniarski odpowiedni na dzień 19 marca**

Dodatek do „*Śpiewu w szkole*" nr. 2: *Kantata ku czci J. Piłsudskiego* — ks. Eug. Gruberskiego w układzie na 3 gł.
Dodatek do „*Muzyki w szkole*", rok V, nr. 6: *Marsz Piłsudskiego* na 3 głosy — Stanisława J. Rączki.
„*Pierwsza Brygada*", wieniec pieśni legjonowych na 2 głosy, lub na 3 głosy M. O. Żukowskiego.
Z „*Piętnaście Pieśni*" Tadeusza Mayznera na 3 głosy: „Jedzie, jedzie", „Rozmaryn", „Idzie żołnierz", „Przybyli ułani".
Ze „*Śpiewnika Szkolnego*" dr. J. Życzkowskiego na 2 głosy: „Kto cię wołał, legjonisto?", „Pierwsza kompanja kadrowa", „Strzelcy", „Komendant", „Pierwsza Brygada", „Za naszym Wodzem".
Ze „*Zbioru pieśni na uroczystości państwowe*" Karola Hławiczki na 3 głosy: „Pierwsza Brygada" „Jedzie, jedzie na kasztance", „Marsz Piłsudskiego", „Za naszym Wodzem", „Kto cię wołał, legjonisto?", „Bóg z Tobą, polski żołnierzu".

**OD REDAKCJI**

# W SPRAWIE RZEKOMEGO TOLEROWANIA I POPIERANIA ANALFABETYZMU MUZYCZNEGO W NOWYM PROGRAMIE ŚPIEWU

W grudniowym numerze „Lwowskich wiadomości muzycznych i literackich" pojawił się obszerny artykuł Wiktora Hausmana pod tytułem: „Tolerowanie i popieranie analfabetyzmu muzycznego". Wobec tego, że artykuł ten jest próbą krytyki nowego programu śpiewu, zapewne czytelników zainteresuje treść artykułu i odpowiedź na zarzuty czynione.

Na wstępie autor podkreśla doniosłość nauczania muzyki w szkole, jako przedmiotu wyrabiającego poczucie piękna i budzącego zamiłowanie do muzyki wśród jak najszerszych warst społeczeństwa. Pozatem muzyka odgrywa bardzo ważną rolę wychowawczą, wpływając dodatnio na rozwój kultury duchowej. Autor artykułu twierdzi w dalszym ciągu, że dzięki wysunięciu wychowania fizycznego na czoło zagadnień wychowawczych szkoły, nastąpiło zdziczenie moralne i upadek inteligencji u młodzieży. Uczniowie obecnie przestali interesować się dobrami duchowemi, zaabsorbowani całkowicie sprawami sportowemi. Młodzież przestała uczęszczać na koncerty, pobierać lekcje muzyki. Przyczyny tego stanu rzeczy dopatruje się autor artykułu w skreśleniu przedmiotów artystycznych z pośród przedmiotów obowiązkowego nauczania w gimnazjach.

„W takich warunkach pojawił się program". Autor przyznaje, że w czasie stosowania poprzednich programów słychać było twierdzenie, że nauka śpiewu i muzyki — aczkolwiek obowiązkowa — pożądanego wyniku nie daje. Winę jednak tego stanu przypisuje nie programowi, ale nauczycielstwu szkół powszechnych, które do nauczania śpiewu nie było i niestety — zdaniem autora artykułu — nie jest dostatecznie przygotowane. Ponadto winę niedomagań nauki śpiewu miał powodować również brak odpowiednich podręczników.

W gimnazjach — zdaniem autora — nauka muzyki stała na poziomie, bo sam autor artykułu „ucząc w tych czasach w szkołach średnich miał możność przekonania się, że była sposobność nauczenia nietylko czytania nut głosem, ale i wpojenia dużej dozy elementarnych wiadomości muzycznych".

Wobec reorganizacji szkolnictwa i stworzenia gimnazjum czteroletniego nauka muzyki w tej szkole stała się przedmiotem nadobowiązkowym — i wskutek tego „obowiązek nauczania muzyki spadł na barki nauczycielstwa szkół powszechnych, które jest zmuszone uczyć wszystkich przedmiotów i wskutek tego — zdaniem autora artykułu — do nauczania śpiewu się nie nadaje".

Wobec zmienionych warunków zaszła potrzeba wprowadzenia nowych programów! „Projekt tego programu udowadnia, że „miarodajne sfery", układające ów program, poszły po linji najmniejszego oporu, co streszcza się jakby w naczelnej zasadzie: *ponieważ nauczycielstwo nie umie uczyć muzyki — więc i uczyć nie trzeba!* Wogóle zaś cały projekt tego programu czyni wrażenie, jakoby — zdaniem autora — układał go nie dyplomowany nauczyciel muzyki, ale ktoś, kto z muzyką nic wspólnego nie ma. Cały bowiem charakter w postaci czy to doświadczenia z ubiegłych lat, czy w postaci podręczników metodycznych i t. d. zostały obrócone w niwecz".

„Zamiast pójść naprzód, cofnęliśmy się daleko wstecz, do czasów grubo przedwojennych, w których śpiew w szkole umilał jeno naukę".

„Cechą najważniejszą programu — zdaniem autora artykułu — jest zastosowanie w nim pewnej metody, zwanej ogólnie „pastuszkową", polegającą na tem, że nauczyciel tak długo wbija w ucho uczniów jakąś melodję, śpiewając ją lub grając, aż uczniowie ją sobie zapamiętać i zreprodukować potrafią".

„Uczenie solfeżu — wedle nowego programu — jest wprost zakazane!!". „Naczelną bowiem zasadą jest polecenie, że *„nuty służą jedynie jako wzrokowa pomoc przy śpiewie ze słuchu, mająca na celu skojarzenie znaków nutowych z ich brzmieniem muzycznem, co wyklucza objaśnienia*".

„Takie ujęcie nauki śpiewu doprowadzi zatem do tego, że młodzież będzie znała nuty tylko „z widzenia"! W tych zaś warunkach zaleca się od klasy IV-tej posługiwanie się śpiewnikiem chyba tylko po to, aby uczeń — trzymający w rękach „podręcznik z nutami" — czynił wrażenie przysłowiowej babki kościelnej, trzymającej modlitewnik „do góry nogami".

„Skala głosowa, przepisana na każdą klasę wskazuje na to, że już w pierwszej klasie będą musiały dzieci śpiewać piosenki ze słuchu w różnych krzyżykowych i bemolowych tonacjach....., natomiast jeszcze w klasie IV, w której należy posługiwać się śpiewnikiem, znaków przykluczowych (a zatem i przygodnych) objaśniać nie wolno", bo ma to niby nastąpić dopiero w klasie VI.

„W klasie V, VI i VII posługiwanie się nutami ma na celu tylko ogólnikowe orjentowanie się w opadaniu lub wznoszeniu się linji melodyjnej".

„Jeśli się jednak ktoś wgłębi w ów cały plan nauki, to dojdzie do przekonania — zdaniem autora artykułu, — że żaden nauczyciel choćby o najlepszych umiejętnościach i najlepszej woli na tem polu nic dokonać nie potrafi".

„Zresztą chociażby i czasu wystarczało, po cóż się ma trudzić ów nauczyciel czemś „zbytecznem"? „Wystarczy, że wyuczy owych 15 pieśni metodą „pastuszkową", bo to jest właściwie „najważniejszem w programie".

„Wreszcie w programie znajduje się — zdaniem autora artykułu — jeszcze jeden „kwiatek“. W klasach wyższych u chłopców zaleca się (przy śpiewaniu wyższych tonów) posługiwanie się falsetem. (!) Polecenie to komentarzy ani krytyki nie wymaga“.

„W końcu zaleca się urządzanie audycyj przy gramofonie.... To też dzieci poznawać będą takie „arcydzieła“, jak n. p. walc z „Wesołej wdówki“, pieśni chóru rewelersów lub p. Hanki Ordonówny“.

„Cały program zatem ma jedną zaletę. Jest nader dogodny dla nauczyciela i jak widać — dostosowany jest do ogólnego poziomu wiedzy muzycznej poważnej większości naszego nauczycielstwa powszechnego. Kiedy bowiem nieliczne tylko jednostki ze świata nauczycielstwa szkół powszechnych mają odpowiednie wykształcenie muzyczne, a większość muzyki uczyć nie potrafi i nie może, bo sama odpowiednich wiadomości nie posiada, przeto łatwiej było pójść drogą najmniejszego oporu i usunąć chociażby zupełnie muzykę z programu (jak uczyniono w gimnazjach), lub ułatwić nauczycielstwu zadanie i ograniczyć poważną naukę do roli miłego środka pedagogiczno-dydaktycznego“.

„Projekt omówionego programu jest zatem — zdaniem autora artykułu — w całości złym, a nawet szkodliwym, bo pozwalającym bagatelizować jedną z najpoważniejszych i najbardziej kulturalnych sztuk i umiejętności“.

Autor kończy swój patetyczny artykuł słowami: „Nie wiem. czy jakiekolwiek stanowisko, zajęte w tej sprawie przez grono poważnych muzyków odniosłoby jaki skutek, niemniej jednak przedstawiciele sztuki i wiedzy muzycznej powinni bezwzględnie wdrożyć w Min. W. R. i O. P. odpowiednie kroki, by nie dopuścić do wprowadzenia w użycie takiego programu, który dla rozwoju muzyki i dla idei umuzykalnienia społeczeństwa jest poważną przeszkodą i gwoździem do trumny dla drzemiącego w duszy dziecięcej talentu“.

Po przeczytaniu powyższych wywodów mimowoli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego autor artykułu. omawiając krytycznie program śpiewu, opracowywany przez Min. W. R. i O. P. blisko przez dwa lata, ucieka się do stylu i argumentów, nie licujących z powagą tematu. Czy autorowi zabrakło argumentów rzeczowych, że był zmuszony używać argumentów wiecowych i obrazów, godnych pisma brukowego?

Wypuszczenie w świat podobnych artykułów możnaby usprawiedliwić, gdyby program rzeczywiście zawierał niedopatrzenia lub błędne ujęcie pewnych zagadnień, choć i wtedy ton musiałby być poważniejszy. Niestety tych rzeczy autor artykułu w programie wykazać nie potrafił, a swoje zarzuty oparł na faktach nieistniejących lub nieściśle przedstawionych.

Autor poprostu poszedł „po linji najmniejszego oporu" i nie przestudjował należycie krytykowanego programu.

Jednem z takich „śmiałych powiedzeń, to twierdzenie, jakoby uczenie solfeżu, według nowego programu, było wprost zakazane". Zdanie to zostało zaopatrzone w dwa wykrzykniki oburzenia. Zarzut ten jest zupełnie gołosłowny, na dowód czego wystarczy zacytować kilka wyjątków z programu. W „materjale nauczania" klasy V i VI figuruje osobny dział nauczania *„śpiewanie z nut pieśni w tonacjach C, G i F major"*. W „wynikach" klasy VI wymagana jest od uczniów *„umiejętność odczytywania z nut łatwych fragmentów pieśni w zakresie tonacyj C, G i F major"*. W „uwagach" do klasy V i VI zaleca program poza pomocą nut przy uczeniu się ze słuchu, *„posługiwanie się nutami, jako podstawą do odczytywania pieśni głosem"*. W „uwagach zaś do całości programu" mowa jest na stronie 24 i 25 o *„ćwiczeniach, które dają w końcu zdolność rozpoznawania i zaśpiewania każdego stopnia gamy majorowej i odległości między temi stopniami"* oraz o tem, że owe ćwiczenia *„winny stać się podstawą do czytania piosenek z nut w tonacjach C, G i F major"*.

Jeżeli ktoś po tem wszystkiem śmie twierdzić, że solfeż w programie jest zakazany, to widocznie nie zadał sobie trudu przeczytania tekstu programu lub umyślnie nie chce go rozumieć, nie mówiąc o wyczuciu intencji i ducha programu.

Powyżej przytoczone wyjątki wykazują również bezpodstawność twierdzenia, jakoby „naczelną zasadą było polecenie, że nuty służą jako wzrokowa pomoc przy śpiewie..." Przytoczony przez autora wyjątek pochodzi z programu klasy III i do tej klasy wyłącznie się odnosi, dlatego też nie może być uważany za zasadę całości programu, tem mniej za naczelną zasadę.

Podobnież zarzut polecenia t. zw. metody pastuszkowej jest czczym zarzutem, któremu przeczy program pierwszej lepszej klasy, świadczący wyraźnie, iż nauczanie w myśl programu odbywa się w sposób rozwijający spostrzegawczość słuchową dzieci i wymagający od nich nie bezmyślnego powtarzania piosenek, ale świadomego ujmowania dźwięków muzycznych przed wprowadzeniem nut i w czasie posługiwania się niemi.

Trudno też zrozumieć, na jakiej zasadzie zaryzykował autor artykułu twierdzenie, „że w klasie V — VII posługiwanie się nutami ma na celu tylko ogólnikowe orjentowanie się w opadaniu i wznoszeniu się linji melodyjnej"? Wszak o odróżnianiu melodji wznoszącej się i opadającej mowa jest już w klasie pierwszej. Czyż zdolność „zaśpiewania i rozpoznawania każdego stopnia gamy i odległości między temi stopniami" jest tylko ogólnikowem orjentowaniem się w kierunku linji melodyjnej? Autor artykułu popełnia zresztą i inne grubsze nieścisłości, świadczące o braku gruntownego opracowania krytycznego progra-

mu. Twierdzi n. p., że objaśnienie wartości rytmicznych ma miejsce dopiero w klasie V, jakkolwiek program wyraźnie przewiduje je w klasie IV. Czyż więc godzi się piętnować program jako zły i szkodliwy, przypisywać miarodajnym sferom pewne intencje ze stanowiska moralnego niewłaściwe, oraz mobilizować przedstawicieli sztuki i wiedzy muzycznej — jeżeli się nie przeczytało programu należycie i nie wniknęło ani w jego tekst, ani w istotę i ducha.

Autor artykułu zresztą operuje pewnemi przestarzałemi kategorjami myślenia w dziedzinie wychowania muzycznego. Nowy projekt jest próbą powiązania rozśpiewania dzieci z ich umuzykalnieniem. Tymczasem autor nie widzi w programie śpiewu żadnego innego braku poza brakiem solfeżu i nauki teorji w dawnem ujęciu. I jest fakt, że rola solfeżu w programie została wobec jego przerostu w nauczaniu śpiewu ograniczona do właściwego zakresu na korzyść pieśni. Ale autor zdaje się jeszcze nie zrozumiał, że nauka solfeżu jest tylko jednym z odcinków nauczania muzyki i to nie najważniejszym, w każdym razie nie decydującym o wychowawczej roli muzyki. To też w dziwnie rażącej sprzeczności stoi hymn pochwalny na cześć wychowawczego wpływu muzyki na młodzież z tem, co sam autor uważał za główny cel swej własnej pracy pedagogicznej: „ucząc w tych czasach w szkołach średnich miałem możność przekonania się, że była sposobność nauczenia nie tylko czytania nut głosem, ale i wpojenia *dużej dozy!!* elementarnych zasad muzycznych". Gdyby program miał być układany w myśl powyższego wzoru, to naturalnie nie możnaby było mówić o wpływie muzyki na rozwój kultury duchowej młodzieży, natomiast lekcje muzyki wypełniłoby w dalszym ciągu obrabianie okropnych ze stanowiska muzycznego melodyj — zwanych ćwiczeniami solfeżowemi. Na szczęście tego rodzaju krzewienie muzykalności i zamiłowania do śpiewu wśród szerokich warstw społeczeństwa już bezpowrotnie u nas i w innych krajach minęło.

Kilka powiedzeń, autora artykułu wywołuje u fachowca zdziwienie. *„Już* w pierwszej klasie — mówi on — będą *musiały* dzieci śpiewać piosenki ze słuchu *w różnych krzyżykowych i bemolowych tonacjach".* Ze sposobu ujęcia tego problemu należałoby wnioskować, jakoby w śpiewie w klasie I napotykały dzieci na podobne trudności w tonacjach z większą ilością znaków przykluczowych co w grze na instrumencie. Takie jedno zdanie świadczy o tem, że autor absolutnie nie zdaje sobie sprawy z zagadnienia śpiewu w szkole powszechnej. Wszak gardło dziecka nie jest podobne do klawiatury fortepianu, w której dla początkującego ucznia wzrastają trudności w miarę wzrostu ilości znaków przykluczowych. Nauczyciel, znający szkołę, nigdy nie powie, że już w pierwszej klasie będą musiały dzieci śpiewać w tonacjach z krzyżykami i bemolami. A cóż to dziecko obchodzi

czy zapis piosenki wykazuje krzyżyki lub bemole? Jak długo śpiewa ze słuchu, ten problem wogóle dla niego nie istnieje.
W innem miejscu wymienia autor artykułu rzekomy „kwiatek“, nie wymagający komentarzy — a mianowicie, zalecenie stosowania u chłopców falsetu. Widocznie autor nie miał sposobności zapoznać się z problemem kształcenia głosu chłopca, ani też z wynikami uzyskanemi na tem polu u nas i zagranicą. Właśnie „doświadczenie z lat ubiegłych“. podyktowało podkreślenie tego momentu, który decyduje o pomyślnem rozwiązaniu problemu śpiewu w zespołach chłopców. Autor widocznie jednak nie brał żywego udziału w poczynaniach ostatnich czasów na terenie nauczaniu muzyki w szkołach. Dlatego też należy uważać za lekkomyślne i niefortunne wystąpienie jego w „Lwowskich wiadomościach muzycznych i literackich“ — piętnujące program, jako szkodliwy, jako „gwóźdź do trumny dla drzemiącego w duszy dziecięcej talentu“, posądzające „miarodajne sfery“, układające programy, o brak fachowych kwalifikacyj, a oceniające nauczycielstwo, jako ludzi nie przygotowanych do nauczania śpiewu i nie umiejących go uczyć.
Wobec takiego płytkiego, bezceremonjalnego postawienia sprawy nie pozostaje nic innego, jak przejść nad głosem odosobnionym autora artykułu do porządku dziennego i pocieszyć się faktem, że sfery nauczycielskie, przedstawiciele sztuki i wiedzy muzycznej przyjęli program z zadowoleniem, jako program ujmujący nauczanie śpiewu w sposób więcej życiowy niż dotychczas, pod względem wychowawczym więcej zbliżony do muzyki samej i do źródeł uszlachetniającej siły jej piękna.

ZYGMUNT GRYŃ.

# W SPRAWIE ROZŚPIEWANIA WSI POLSKIEJ I SZKOŁY

W ostatnim numerze „Śpiewu w szkole“ p. Br. Rutkowski poruszył niezmiernie ciekawą i doniosłej wagi kwestję rozśpiewania młodzieży. Słusznie Sz. Autor podnosi, że jednym z powodów braku rozśpiewania naszej młodzieży jest zjawisko zaniku pieśni jednogłosowej, która niejako umożliwia młodzieży opanowanie większego repertuaru pieśniowego z jednej strony, z drugiej zaś pozwala młodzieży na odpowiedni wybór ulubionych pieśni, które w młodej duszy żłobią ślady głębsze i pozostają jej własnością na całe życie.
Pragnę do cennych uwag specjalisty-muzyka dodać kilka własnych spostrzeżeń zarówno z terenu pracy szkolnej, jak również

z terenu pracy społecznej, który bezpośrednio dostarczył mi wiele cennego materjału do powyższej pracy.

Uwagi moje dotyczą terenu Śląska, który bezsprzecznie jest w daleko większym stopniu rozśpiewany, aniżeli inne dzielnice Polski. Złożyły się na ten stan rzeczy różne powody. Organizacje ruchu śpiewaczego oraz większy dobrobyt materjalny pozwalają większości społeczeństwa zaopatrzyć się w odpowiednie śpiewniki. Bardzo wiele zrobił w tej dziedzinie nauczyciel-organista, który sam posiadając wiele kultury śpiewaczej, chętnie dzielił się nią ze swojem środowiskiem; nie bez znaczenia dla rozwoju pieśniarstwa na Śląsku pozostał sam lud Śląski, który polubił i przepoił się pieśnią religijną i patrjotyczną w ciężkich zmaganiach podczas prac niepodległościowych.

Gdy objąłem posadę nauczycielską na Śląsku spotkałem się z niemiłym dla mnie, ale wiele mówiącym objawem śpiewania przez dzieci na polach w czasie żniw czy też w czasie pasenia bydła na łąkach, pieśni niemieckich. Zauważyłem również, że poza pieśniami religijnemi polskiemi brak było znajomości pieśni polskich, odpowiadających psychice dziecka śląskiego. (Patrz art. mój w „Pracy Szkolnej" Nr. 4, z 1931 r.). Nastąpiło to prawdopodobnie z tego powodu, że my nauczyciele, zabierając się do warsztatów naszej pracy, nie bardzo zdawaliśmy sobie sprawę z materjału, w którym mieliśmy pracować. Nieznajomość psychiki dziecka śląskiego sprowadziła nas na manowce tembardziej, że staraliśmy się wyszukiwać pieśni wielogłosowe, poważne, nieraz nieskończenie melancholijne, kontrastujące z wesołem naogół usposobieniem dziecka śląskiego. Ten domek, budowany na lodzie musiał runąć a Wydział Oświecenia Publicznego przyszedł do przekonania, że należy w teren posłać emisarjuszy, znających psychikę śląską oraz skarbiec polskich pieśni ludowych i ci mojem zdaniem zrobili swoje; natchnęli nauczycielstwo niejako nową wiarą, wskazali nowe skarbce melodyj śląskich i na nich polecili budować kulturę muzyczną, uważać je za podstawę do wszelkiej skutecznej akcji śpiewaczej. I odtąd zaczęła ta sprawa ruszać z miejsca. Obecnie mojem zdaniem znów zawiele zwraca się uwagi na występy publiczne, którym nie można odmawiać wielkiej wartości propagandowej oraz wychowawczej, jedno jednak grozi szkole w tym wypadku niebezpieczeństwo, t. j. dyletanckie obchodzenie się z repertuarem pieśniowym. Skoro nauczyciel ma kilka razy do roku wystąpić publicznie ze swym chórem to wówczas rzecz oczywista musi lwią część czasu poświęcić pieśniom popisowym, nie może natomiast zapoznać dzieci z całym szeregiem pieśni, które w imię rozśpiewania pieśni należałoby dzieciom podać. Podobnie i w chórach dla starszych. Zazwyczaj tracimy czas na wyszukanie pieśni, prawie nigdy nie pytamy młodzieży o pieśni. zasłyszane może gdzieś w innych zespo-

łach śpiewaczych, słowem o pieśni, które zdolne byłyby porwać młodzież i wstrząsnąć jej wyobraźnią.

W toku rozmów z różnymi kierownikami poszczególnych komórek społecznych właśnie skarżono się na te i tym podobne niedomagania. Zacząłem więc zbliżać się coraz bardziej do środowiska, starałem się wyczuwać jego potrzeby duchowe i w końcu znaleźliśmy wspólny język i wspólną pieśń duszy. Praca moja nad śpiewem na terenie szkoły nie posunęła może zbyt daleko wyszkolenia muzycznego dzieci, nie utrwaliła techniki śpiewania, jednak po 2 latach pracy zauważyłem z satysfakcją, że wieś zaczyna śpiewać, że zarówno starsi jak i młodsi zaczynają coraz częściej zaglądać do szkoły w czasie odbywania prób chóru. Ale też dla wyjaśnienia dodam, że moje „lekcje nauki śpiewu“ nie koniecznie odbywały się w szkole; lwia ich część powstała na polach, łąkach, przy sianokosach, przy kopaniu względnie pieczeniu ziemniaków lub na licznych wycieczkach, urządzanych w teren. Dziś przypominam sobie te niedawne czasy, kiedy to młodzież sama proponowała mi zaśpiewanie lub ułożenie wspólnemi siłami piosenki okolicznościowej o ognisku, względnie o wycieczce. W ten sposób wzrastał nasz repertuar pieśniowy „na różne potrzeby życiowe“, ten repertuar, który na wycieczce pozwalał dzieciom śpiewać i opiewać piękno krajobrazu, a który był z widokami, spotykanemi przez dzieci, w zupełnej zgodzie.

Przypominam sobie pewien wieczór, spędzony z chłopcami z mej szkoły przy urządzonem przez nich ognisku jesiennem. Las. Ciemno... Bydło pasie się wokoło nas na polanie. W pośrodku okazałe ognisko. Zjawia się taki nieproszony gość jak nauczyciel. Lekka determinacja... Wypowiadając kilka słów uznania dla organizatorów ogniska, nauczyciel daje dowód, że interesują go te sprawy, przypomina sobie, że i on też kiedyś w podobne bawił się rzeczy. Zaczyna się gawęda. Nauczyciel dzieli się swemi spostrzeżeniami, uczniowie zaś swojemi; zawiązuje się serdeczna nić szczerości i obopólnego zaufania, przerywana jedynie od czasu do czasu huraganami śmiechu. Proszę sobie teraz przedstawić, że w tej atmosferze serdecznej powstaje pieśń. pieśń od serca, pieśń na tle pewnego niezwykłego bądź co bądź środowiska i wreszcie pieśń odpowiadająca nastrojowi wieczoru i ogniska. Ta nie minie bez echa, przeciwnie pozostanie na całe życie w sercach wraz z przemiłym obrazem ciemnego wieczoru, buchającego ognia i wonią pieczonych ziemniaków. Zrodziła ją potrzeba i napewno w odpowiedniej potrzebie wyrwie się ta sama pieśń serca, bez dyrygenta i bez przymusu na tle dusznej nieraz i przygnębionej atmosfery szkolnej. Inny wypadek: klasa znajduje się na wycieczce. Wygodnie lokujemy się na 12-tu łodziach. Zbliżamy się, to znów rozsypujemy po czystej, jak kryształ, wodzie. Uciecha i radość biją z twarzy. Przecież nie będziemy tak bezradnie siedzieli i jeździli z brzegu na brzeg, odzywa się

jeden ze śmiałków, zaśpiewajmy sobie jakąś piosenkę. Ktoś daje projekt, by zaśpiewać „Jezioro". Śpiewamy. Później ktoś zwraca się do nauczyciela z pytaniem, czy nie zna jakiejś pieśni o łódce. Owszem, zna. I znów „Łódko, moja łódko, suwaj po głębinie", rozlega się po olbrzymiej tafli wodnej. Wreszcie powrót na wozach... Wieczór, ciemno... Uczniowie sztucznie na wozie urządzają ognisko. Biorą zwykłą lampę,obwijają czerwonym papierem (pomysł wzięty z przedstawienia, odegranego we wsi, p. t. „Karpaccy Górale"). Ognisko gotowe, nawet na wozie. Fantazja zaczyna pracować, sypią się projekty, a więc humor, satyry, komunikat radjowy „dla oddziałów prowincjonalnych", wreszcie ukoronowanie ogniska śpiewem „Płonie ognisko".

Nie tu czas i miejsce na wyliczanie przykładów, które niejednokrotnie może podyktować nauczycielowi jego fantazja oraz podsunie fantazja dzieci. Chciałem tylko mimowoli podkreślić, jak olbrzymie znaczenie posiada dostosowanie repertuaru pieśniowego do środowiska oraz do okoliczności, w której może ona snadnie wyróść. Pieśń taka, w tych powstała warunkach, pozostaje własnością dzieci na całe życie. Podobnie i w organizacjach społecznych, należałoby uwzględnić te przedewszystkiem pieśni, które odpowiadają fazie rozwoju psychicznego młodzieży. Jeżeli wybieramy się na wycieczkę narciarską, można bardzo łatwo przyswoić młodzieży „Narciarza", innym razem piosnkę o ślizgawce, o łyżwach, o górach i dolinach, o morzu. Z okazji powiedzmy zlotu, pieśń o podkładzie społecznym znajdzie chętnych wykonawców.

Jednem słowem rozśpiewanie klasy, szkoły czy innej grupy społecznej zależy w dużej mierze od osoby prelegenta, czy dyrygenta, wreszcie od jego bystrości umysłowej i od poczucia piękna, jakie go w danej chwili wraz z grupą otacza. Uchwycenie momentu najbardziej atrakcyjnego w danej chwili dla młodzieży, uwiecznienie go w pieśni posiada olbrzymią wartość dydaktyczną i wychowawczą.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa mi się w związku z omawianiem sprawy rozśpiewania społeczeństwa: to brak tanich śpiewników. Należałoby, mojem zdaniem, wydać śpiewniki bez nut, t. zn. potworzyć obfite zbiorki pieśni, dostosowanych do wszystkich okoliczności, jakie zachodzą w życiu; wreszcie wydać równolegle śpiewnik z tekstem nutowym dla prowadzących. W ten sposób szersze warstwy naszego społeczeństwa będą mogły się zaopatrzyć w śpiewniki, które spełnią bardzo szczytną misję rozśpiewania społeczeństwa. Jeżeli ono w danej chwili nie śpiewa, to przedewszystkiem dlatego, że nie wie co śpiewać i jak śpiewać. Natomiast pęd do śpiewu jest we wszystkich warstwach żywiołowy i należałoby ten pęd w możliwie jak najszerszej mierze wykorzystać dla dobra samego społeczeństwa i państwa, albowiem

śpiew stanie się wówczas faktycznem spoidłem we wszystkich dziedzinach naszego życia połeczno-państwowego, zarówno w pracy jak i odpoczynku, zarówno w smutku jak i w radości.

# AUDYCJE Z PŁYT GRAMOFONOWYCH • W GIMNAZJUM

Po długich, bo paroletnich oczekiwaniach na odpowiednią gotówkę — gimnazjum zakupiło gramofon i pewien komplet płyt według wyboru nauczyciela muzyki. I jedno i drugie było wybrane bardzo starannie i, trzeba przyznać, cały ten swoisty warsztat umuzykalnienia otrzymano pierwszorzędnej jakości. Koszt — tysiąc złotych, płatnych w kilku ratach.

Dyrektor gimnazjum wzywa nauczyciela muzyki i przemawia doń mniej więcej w te słowa:

„Często się zdarza, że któraś klasa ma wolną godzinę wskutek nieobecności nauczyciela. Wszelkie lekcje zastępcze są z natury rzeczy nieprzygotowane, zupełnie przypadkowe i dają korzyść minimalną. Postarajmy się o ile możności zastąpić takie lekcje audycjami z płyt. Żeby jednak pożytek osiągnąć trwały, nieprzemijający, należy tym audycom nadać charakter ciągłości i pewnego powiązania. W tym celu każda klasa powinna w swej szafce przechowywać listę ewidencyjną wysłuchiwanych utworów muzycznych i krótkich komentarzy do nich, a jeden z uczniów ma obowiązek listę tę na każdej audycji odpowiednio uzupełniać. Dzięki temu związek pomiędzy kolejnemi audycjami da się z łatwością utrzymać. Gdyby się zdarzyło, że któraś z klas przez dłuższy przeciąg czasu wolnych godzin mieć nie będzie, to... stworzymy dla niej sztucznie taką wolną godzinę".

Czy nie trafny pomysł?

Godziny zastępcze, oddane według tego projektu audycjom muzycznym, nie tylko nie będą godzinami straconemi, ale owszem — wytworzą pewien cykl wrażeń interesujących, czasami mocnych, niekiedy tylko miłych, a w każdym razie — bardzo pożądanych ze stanowiska potrzeb ogólnego wykształcenia i dla względów wychowawczych. Nauczyciele — przygodni zastępcy — odetchną, nie będąc zmuszanymi do wytwarzania na poczekaniu pozorów lekcji lub obmyślania ad hoc zagadnień, dla cudzej zwłaszcza klasy. Nauczyciel zaś muzyki, ten generalny odtąd zastępca nieobecnych kolegów... będzie miał narazie jako jedyną ale istotną rekompensatę — poczucie naprawdę pożytecznego zaofiarowania swego czasu i owocnego wykorzystania swej wiedzy.

Takie więc były założenia i przewidywania, a rzeczywistość potwierdziła ich słuszność. W ciągu października i listopada wszystkie bez wyjątku klasy przeszły przynajmniej po jednym razie przez audycje z płyt, a są klasy, które miały już w tym czasie aż 4 audycje. Każda taka godzina, poświęcona słuchaniu muzyki, mogła służyć za dowód, że nie było to beztroskie marnowanie czasu, ale istotna praca i skupienie. Różne grupy uczących się, od klas najmłodszych do najstarszych, z całem przejęciem słuchały zapowiadanych i objaśnianych uprzednio utworów, stawiały rzeczowe pytania i czyniły ciekawe uwagi, odpowiednie, rozumie się, do swego wieku i rozwoju umysłowego; a ogłoszenie o zastąpieniu normalnej lekcji przez audycję zawsze było przyjmowane z prawdziwą radością.

Wypada jeszcze powiedzieć o doborze płyt.

Z Szopena — wszystkie preludja, kilkanaście mazurków, po kilka polonezów i nokturnów, jedno scherzo, ballada i etjuda. Z Moniuszki — różne wyjątki z Halki i polonez z Hrabiny; Wieniawskiego Kujawiak, Noskowskiego Polonez Elegijny; Historja muzyki na 12 płytach i... Strawińskiego balet „Petruszka" na 4-ch płytach, jako przykład muzyki nowoczesnej.

Pozczególne audycje:

1. Mazur z Halki i Kujawiak Wieniawskiego w wykonaniu orkiestry Filharmonji pod dyrekcją Fitelberga; bezpośrednio potem kilka mazurków Szopena w wykonaniu Friedmana; do tego pogadanka o mazurze i mazurkach, o Moniuszce i Szopenie.
2. Polonez z Halki, polonez z Hrabiny, polonez A-dur Szopena, arja „Gdyby rannem słonkiem" w wykonaniu Bandrowskiej-Turskiej i podobna w treści arja z opery „Ariadna" Monteverdiego. Pogadanka o polonezie, o założeniach ideowych klasyków i romantyków.
3. Sześć pierwszych preludjów Szopena w wykonaniu Roberta Lortat, jeden nokturn w wykonaniu Godowskiego, kilka wyjątków z poprzednio granych utworów do rozpoznania ze słuchu. Pogadanka o preludjach wogóle i o cyklu szopenowskim; o odzwierciadlaniu przyrody polskiej w nokturnach, gdy mazurki są jakby odbiciem życia ludu polskiego.
4. Kilka dalszych preludjów, parę mazurków, polonez As-dur Szopena, „La Poule" Rameau (na klawesenie). Pogadanka o obrazowości i o ścisłem naśladownictwie w muzyce (do tematu swego utworu Rameau bardzo dowcipnie wykorzystał motyw gdakania kury); o różnicy i podobieństwie między klawesenem a fortepjanem.
5. Audycja z przesłuchanych uprzednio utworów, wybranych przez klasę.

6 i dalsze: Zestawienie Fantazji orkiestrowej z op. Halka z muzyką do baletu Strawińskiego. Pogadanka o postępach w harmonji i w kolorystyce instrumentalnej. Śpiew chóralny od najwcześ-

niejszej wielogłosowości do rozkwitu polifonji. Zestawienie brzmienia klawicymbału, klawikordu i fortepianu. Rozpatrzenie niektórych poznanych już utworów pod względem formy i opracowania (temat główny, poboczny, kontrasty, kadencje, imitacje, tempo i dynamika).

Naturalnie, po niejakim czasie trzeba będzie dobór płyt stopniowo uzupełniać. Brakuje naprzykład polskich chórów, sola skrzypcowego i wiolonczelowego, kwartetu smyczkowego i t. d. Ale i z obecnie posiadanych przez gimnazjum płyt można urządzić dla każdej klasy do 10-u bardzo urozmaiconych i bogatych w treść i wrażenia audycyj.

TADEUSZ OCHLEWSKI

# LITERATURA MUZYCZNA DLA ZESPOŁÓW SKRZYPCOWYCH W SZKOLE OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

Należy stwierdzić odrazu, że jest ona niedostateczną i źle przystosowaną do potrzeb szkolnej orkiestry o początkowym zakresie techniki. Lepiej jest z podażą wydawnictw tego rodzaju zagranicą, gdzie wydawcy i muzycy starają się odpowiedzieć aktualnym wymaganiom życia muzycznego w szkole ogólnokształcącej; u nas, niestety, literatura taka prawie że jeszcze nie istnieje.

Gdzieindziej, np. Hindemith (patrz jego op. 44: „Utwory szkolne na 2 skrzypiec“ i „Kanony na 3 skrzypiec“ w 1-ej pozycji), współcześni kompozytorowie węgierscy: Béla Bartók, Kadosa, Seiber (patrz ich „Łatwe duety na 2 skrzypiec“, oparte na węgierskich tematach ludowych) i wielu innych, nie uważają za uchybienie godności kompozytora napisanie starannie opracowanego, łatwego utworu w 1-ej pozycji dla początkujących skrzypków. U nas pisze się opery, symfonje i oratorja, lecz nie myśli się o potrzebach na tym odcinku życia muzycznego. Po zorganizowaniu bowiem chórów, winniśmy zrobić krok następny: tworzyć zespoły instrumentalne, opracowywać i wydawać odpowiedni dla nich polski repertuar muzyczny, zaczynając od opracowania na zespół smyczkowy hymnu narodowego i „Pierwszej Brygady“, bo nawet i to dotychczas nie zostało zrobione.

Omawiając sprawę lektury muzycznej, nie poruszam tu zagadnienia samej orkiestry szkolnej, sądzę jednak, że myśląc o zespole instrumentalnym w szkole ogólnokształcącej, powinno się zacząć od pracy nad zespołem skrzypcowym, złożonym z grupy

I, II i III sprzypiec z fortepianem ad libitum. (Partja fortepianu — dowolna — nie powinna mieć charakteru samodzielnego, winna natomiast spełniać rolę basów, podkreślać rytm i uzupełniać harmonję. III skrzypce, o ile okaże się możliwem, zawsze lepiej zastąpić altówkami. Wiolonczela, kontrabas, oczywiście, będą zawsze pożądaną podporą).

Przy sprzyjających warunkach i dobrze pomyślanej linji pracy zespół taki może później przekształcić się w smyczkową orkiestrę, rozporządzającą repertuarem o wielkiej wartości artystycznej i przedstawiającą już poważną pozycję w życiu muzycznem.

Repertuar, oparty na twórczości oryginalnej, rodzimej, winien być podstawą do pracy, a muzyka innych narodów może być stosowana tylko w pewnym ograniczonym zakresie: przeważnie muzyka dawna, klasyczna. Wychodząc z powyższych założeń, notuję niżej wydawnictwa, które mogą służyć jako materjał do pracy z zespołem skrzypcowym. Wymieniam wszystkie znane mi wydawnictwa z muzyki polskiej, niestety nieliczne i nie zupełnie odpowiadające wymaganiom, z wydawnictw zagranicznych — notuję tylko pozycje wybrane, jako przykłady odpowiedniej lektury muzycznej:

## I. STOPIEŃ — BARDZO ŁATWY.

(Wychodzimy z założenia, że uczniowie grają czysto w I-ej pozycji w tempie umiarkowanem, np. Etudę Nr. 1 Kaysera).

Z konieczności musimy posiłkować się materjałem pomyślanym na 2 skrzypiec w pojedyńczej obsadzie. Wiele duetów na tematy polskie znajdziemy w:

A. Langer. Początki gry skrzypcowej. Zeszyt I i II. Piwarski, Kraków). Cena: po 2.40.

(Uwaga: odróżnić od „Praktyczna szkoła ect." tegoż autora). (Podręcznik ten z powodzeniem może służyć jako szkoła dla nauki początków gry na skrzypcach, nie zawiera niepotrzebnego materjału, jak wiele innych wielkich i kosztownych szkół dla skrzypiec).

Bardzo dobrze jest skomponowany na 2 skrzypiec zbiorek:

A. Janiszewska — Nebelska. 12 piosenek na 2 skrzypce. (Gebethner, Warszawa). Cena: 1.20.

Można skorzystać jeszcze z większych zbiorków:

Zbiór pieśni ludowych na 2 skrzypiec. 125 pieśni Cz. I i II. (Pełczyński, Poznań). Cena: po 7.—

46 pieśni kościelnych na 2 skrzypiec. (Pełczyński, Poznań). Cena: 3.50.

(Wadą tych zbiorów jest bardzo prymitywne ułożenie głosu drugich skrzypiec).

50 pieśni na 3 skrzypiec, ułożonych przez Paschalskiego i Płosajkiewicza. (Gebethner, Warszawa). (Wadą tego zbioru jest niewyzyskanie trójgłosu skrzypiec).

## II. STOPIEŃ — ŁATWY.

(Potrzebna już jest umiejętność szybkich ruchów smyczka).
W. Rzepko. Tercety na 3 skrzypiec. Zesz. I i II. (Gebethner, Warszawa). Cena: po 2.—.
(Zasługują na wyróżnienie Nr. Nr. 2, 3, 4 z zeszytu I).
Wobec braku opracowań hymnu narodowego na zespół skrzypcowy, można posłużyć się opracowaniem na 3 głosy F. Konopaska. (Gebethner, Warszawa), dokonując odpowiedniego osmyczkowania głosów. Podobnie można skorzystać z układu „Pierwszej Brygady", przez K. Guzikowskiego. (Dodatek do Nr. „Muzyki w szkole", r. V).
Bardzo dobrze nadają się dla opracowania na zespół skrzypiec niektóre z „10 Kolend polskich", opracowanych przez B. Rutkowskiego na 3 i 4 głosowy chór szkolny. (Tow. Wyd. Muz. Polskiej, Warszawa). Kolendy Nr. Nr. 1, 4, 5, a szczególnie śliczna kołysanka Nr. 9, dobrze brzmią na zespół skrzypiec.
Z licznych wydawnictw zagranicznych zasługuje na uwagę ze względu na ciekawy wybór utworów oraz na dobre stopniowanie trudności zbiór:
„Scholasticum" na 3 skrzypiec z fortepianem, wiolonczelą ad libitum. (Litolff). Zeszyt I, II, oraz
„Violin — Quartette" na 4 skrzypiec, opr. G. Zanger. (Litolff). Zeszyt I i II.

## III. STOPIEŃ — TRUDNIEJSZY.

(Koniecznem jest opracowanie 3 pozycji).

J. Chmara: 3 tercety dla zespołów szkolnych na 3 skrzypiec. (Lublin). Cena: 2.—. (Dobrze napisane i opracowane).
Z dawnej muzyki polskiej można wykonać:
S. Szarzyński. (około 1700 r.): Sonata na 2 skrzypiec i organy. (wzgl. fortepian). (Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, Warszawa). Cena: 5.—.
A. Jarzębski. († 1649): Koncert na 3 skrzypiec i fortepian. (Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, Warszawa — w druku).
(Doskonale brzmiący krótki koncert Jarzębskiego i trudniejsza, lecz piękna Sonata Szarzyńskiego, jedne z nielicznych instrumentalnych utworów dawnej muzyki polskiej przedstawiają poważną wartość artystyczną i pedagogiczną).
Z muzyki dawnej innych narodów, przykładem odpowiedniej literatury muzycznej, można wymienić:
A. Corelli: Trio — Sonata B na 2 skrzypiec z fortepianem (Simrock. Lipsk).

G. Telemann: Koncert G na 4 skrzypiec z fortepianem. (Breitkopf i Härtel, Lipsk).
(Wymienione wyżej utwory dawnej muzyki mogą być wykonane w obsadzie pojedyńczej, jak też w zwiększonej. Fortepian jest konieczny).

## IV. STOPIEŃ — TRUDNY.

Rozporządzając zespołem, składającym się z więcej wyrobionych technicznie skrzypków, dodając do zespołu skrzypiec wiolonczele (kontrabasy) i fortepian, można opracować utwory trudniejsze, większe jak np.:
Torelli: „Concerto musicale" na I, II, III skrzypce, bas i fortepian. (Nagel — Archiv).
Vivaldi: Koncert h na 4 skrzypiec solo z orkiestrą: I, II skrzypce, basy i fortepian. (Eschig, Paris).
Stamitz: Trio orkiestrowe G na I, II skrzypce, basy i fortepian. (Breitkopf i Härtel).
Mozart: Sonaty np. F na I, II skrzypce, basy i organy. (Breitkopf i Härtel).
Beethoven: Tańce ludowe na I, II, III skrzypce i basy. (Rohter's Kammer-Orchester).
(Dwa ostatnie utwory są krótkie, łatwe i bardzo wdzięczne do wykonania).
Powyższy materjał muzyczny ułożony jest z myślą o zespole wyłącznie skrzypcowym. Utwory podane w III stopniu wymagają oprócz niego fortepianu, w IV — wiolonczeli (kontrabasu) i fortepianu.
W dalszym ciągu doskonalenia zespołu, zamieniamy grupę III skrzypiec altówkami, tworząc orkiestrę smyczkową (I i II skrzypce, altówki, wiolonczele, kontrabasy).
Kierownik jej z łatwością może czerpać materjał muzyczny z bogatego repertuaru smyczkowej orkiestry.
Uzupełniając podane wyżej wydawnictwa polskie należy wymienić tu opracowaną i wydaną przez R. Austa „Bibljotekę zespołów instrumentalnych", zawierającą nietrudne (III stopnia) utwory z polskiej muzyki, ułożone na orkiestrę smyczkową.

REDAKTOR: KAROL HŁAWICZKA

KOMITET REDAKCYJNY: TADEUSZ ADAMCZAK, MIECZYSŁAW KACPERCZYK, TADEUSZ MAYZNER, BRONISŁAW RUTKOWSKI, STEFAN WASIAK.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

# Dodatki muzyczne

Wydział Wydawniczy posiada na składzie dodatki muzyczne do dawnego czasopisma „Muzyka w Szkole“ i obecnego „Śpiew w Szkole“, a które nadają się dla użytku chórów szkolnych.
Każdy z tych dodatków możemy dostarczyć w żądanej ilości w cenie 15 groszy za egzemplarz wraz z przesyłką.
W poniższym spisie utworów liczba arabska oznacza dodatek, liczba rzymska — stopień trudności wedł. następującej skali:
I — b. trudne, II — łatwe, III — dość trudne, IV — trudne.

1. Cantata ku czci Józefa Piłsudskiego (III) z 6-głosowego utworu *ks. Eugenjusza Gruberskiego* na 3 głosy równe przerobił *T. Mayzner*.
2. „Pierwsza Brygada“ (IV) na 3 gł. równe ułożył *K. Guzikowski*.
3.* Marsz zbójnicki (III) na 3 głosy równe ułożył *St. Rączka*; „A mój kumie“ (III) na 3 gł. ułożył *S. Maszyński*; „Syski“ (III) na 3 gł. ułożył *Sz. Waljewski*; „A-psik!“ (I) piosenka na 1 gł. *T. Mayznera*.
4. Psalm 77 *M. Gomółki* (IV) na 3 gł. ułożył *F. Sachse*.
5. „Deszczyk szumi“ (IV) na 3 gł. ułożył *W. Lachman*.
6. „Polonez 3-go maja“ (III) na 3 gł. „Pieśń na 3-go maja“ (III) na 3 głosy.
7. „Gąsiorek“, „Jak to wiele było strachu“ (III) *Z. Noskowskiego* na 1 gł. z fortepianem.
8. „Bóg z tobą, polski żołnierzu“ (IV) na 3 gł. Muz. *B. Wallek-Walewskiego*.
9.* „Krynolin“ (III) na 3 gł. ułożył *T. Mayzner*; „Gdy śliczna Panna“ (IV) na 4 gł. ułożył *K. Hławiczka*; „Hej, ułany!“ (III) *T. Piaska* ułożył na 3 gł. *L. Kowalski*; „Jeż“ (II) piosenka na 1 gł. *T. Mayznera*.
10.* Drybek, Kaczok, Trojak (II) na 1 gł. z fortepianem ułożył *K. Hławiczka*.
11. Kolenda „Na skrzypeczkach“ — (III) na 3 gł. ułożył *J. Maklakiewicz*.
12.* „Hasło“ *K. Sikorskiego*; „Hasło“ *L. Matuszka*; „Marsz I ej Brygady“ ułożył *K. Sikorski* na 4-głos. chór mieszany.
13. W dniu imienin Prezydenta, pieśń na 3 głosy a capella, muzyka *Szymona Waljewskiego*, słowa *Kazimierza Próżyńskiego*.
14. Witaj Synu Najśliczniejszy — kolenda, opracował na 3 głos. chór szkolny, *Br. Rutkowski*.
15. Plama na podłodze — tekst *J. Porazińskiej*, muzyka *Ryty Gnus*.
16.* Hymn Szkolny — na 4 głosy — muzyka *P. Rytla*.
    Marsz — na 3 głosy — słowa w/g. *J. Mączki* i *T. Orszy*.
17. Zochna w Pałacu Królowej Zimy muzyka *Ryty Gnus*, słowa *T. Pudłowskiego*.
18. Kukułka — na 2 głosy *K. Brzozowski*.
19.* Myszy (Kołysanka) — na 3 głosy, muzyka *T. Mayznera*, słowa *Ewy Szelburg-Zarembiny*.
    Kujawiak — na 3 gł. melodja ludowa, opracował *Karol Hławiczka*.
20.* Hasło śpiewacze — na 3-głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy. Słowa i muzykę napisał *Feliks Nowowiejski*.
21.* Marzenie — na 3 głosy — słowa *St. Ottowej*, muzyka *Wł. Otto*.
22.* Adoramus Te — na 4 głosy — *S. P. Palestrina*.
23.* Signor Abbate (kanon 3-głosowy *L. van Beethoven*.
    Raczej śmiech (kanon 3-głos.) *Lahusen*.
    Summer Kanon — na 4 głosy równe i towarzyszenie dwugłosowe — *Szymon Fornsete* z Reading (1240).
24.* Zielone Świątki (ze „Śpiewnika dla dzieci“) *Z. Noskowskiego* — opracował na 3 gł. *Karol Hławiczka*.
    Tatry (ze „Śpiewnika dla dzieci“), muzyka: *P. Nowoczek*, opracował *Karol Hławiczka*.
25.* Śpiew fal wiślanych (ze słuchowiska radjowego dla dzieci), muzyka *W. Macury*, na 3 głosy, ukł. *Karola Hławiczki*.

Numery, opatrzone gwiazdką są podwójne.

# ŚPIEW W SZKOLE I RADJO

Szkolnictwo niepodległej Polski zrozumiało doniosłość wychowawczą śpiewu i muzyki, i poświęciło im wiele czasu i miejsca wiedząc, że charakter narodu domaga się przemiany istotnej, której dokonać w ciągu lat miało także umuzykalnianie nowych pokoleń. Długoletnia niewola i niedola wyżłobiły głębokie ślady w naszem usposobieniu, a przybyszów - cudzoziemców zawsze jeszcze uderza powszechny u nas brak wesołości.

Najlepszą krzewicielką radości i otuchy w dzisiejszych ciężkich czasach jest pogodna muzyka. Kryzys wywołuje w nas potrzebę wesołości, a wesołość pozwoli nam przetrzymać i przezwyciężyć kryzys.

A obok nauczyciela śpiewu jest głosicielką radości pewna cudowna szkatułka, która powinna się znaleźć w każdem mieszkaniu: odbiornik radjowy. Że naprawdę cudowna jest ta szkatułka, opowiada nam zdarzenie jak z bajki, a jednak prawdziwe, opowiedziane w ostatniej „skrzynce pocztowej" Warszawskiego Radja: pisze tam Polak z Berlina, który hoduje 30 kanarków. Gdy nadawano z warszawskiego studja koncert kanarków, w stolicy nad Sprewą chmurno było, ponuro i ciemno. Gromadka żółtych śpiewaków naszego korespondenta przez dzień cały milczała, smutna i zasępiona, lecz na pierwszy głos bratniego chóru z nad Wisły rozśpiewała się radośnie, wtórując swym niewidzialnym i nieznanym towarzyszom.

Cudowna, bajeczna szkatułka sama wprasza się pod dachy nawet ubogiej młodzieży szkolnej. Dziś już kosztuje aparat odbiorczy — detefon wraz z abonamentem 4 zł. 50 gr. miesięcznie, po jednorazowej wpłacie wpisowego 3 złotych. Czyli, że dziś cena detefonu wynosi tylko 21 złotych (zamiast poprzednich 39), a po upływie roku słuchacz staje się właścicielem aparatu, płaci za sam abonament po 3 złote miesięcznie.

W „Głosie Nauczycielskim" podawane będą programy audycyj, szczególnie związanych ze szkołą i nauczycielem, w pismach specjalnych zaś, poruszane będą zagadnienia radjofonji szkolnej w każdej dziedzinie nauczania. Wszelkie projekty, postulaty, nawet zarzuty w zakresie radjofonji szkolnej kierować należy pod adresem: Polskie Radjo Warszawa, Zielna 25, Wydział prasowy, Skrzynka szkolna.

* * *

Zainteresowanie radjofonją szkolną wśród nauczycieli polskich ma bardzo doniosłe znaczenie. Rząd włoski w porozumieniu z dyrekcją naczelną towarzystwa radjofonicznego E. Ital. Audiz. Radiofoniche, polecił organom pocztowo-telegraficznym i oświatowym opracowanie kosztorysu zaopatrzenia wszystkich szkół w kraju w odbiorniki radjowe. Wedle tego planu szkoły mają otrzymać specjalny typ odbiornika, który kosztować ma nie więcej jak 300 lirów (około 100 zł.). Instalowanie zacznie się już w styczniu, a cały plan wykonany ma być w tym roku.

Nauczycielstwo polskie powinno dążyć wszelkiemi siłami do uzyskania dla wszystkich szkół głośników, a wtedy Polskie Radjo będzie w możności poświęcenia radjofonji szkolnej godzin przedpołudniowych, jak dzieje się to zagranicą. Wiedząc, że obecnie nauczycielstwo zajęte jest ciężką pracą nad wprowadzeniem w życie nowych programów, Polskie Radjo ze swej strony dokładać będzie wszelkich starań, aby Polska poszła za wzorem Italji i dała w ten sposób nauczycielstwu możność posługiwania się tą najtańszą ze wszystkich, a tak wydatną pomocą szkolną.

ZAKŁADY GRAFICZNE TOW. WYDAWNICZEGO „BLUSZCZ" — WARSZAWA, SOLEC 87